

PROTOKÓŁ NR LII/10
z XLIX SESJI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA
ŚLĄSKIEGO III KADENCJI

(15.04.2010 r. – Sala Sejmu Śląskiego, gmach Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego)

- **radny Michał Czarski, Przewodniczący Sejmiku** – proszę o powstanie do hymnu !

[.....]

- **Pan Wiesław Sławik, aktor Teatru Śląskiego w Katowicach** w hołdzie pamięci ofiar katastrofy przedstawił wiersze Zbigniewa Herberta: *Pan Cogito rozmyśla o cierpieniu* oraz *Guziki* oraz *wiersz do Ducha św. ks. Jana Twardowskiego*.

1. Otwarcie sesji godz. 10⁰⁵ – radny Michał Czarski, Przewodniczący Sejmiku.

- **radny Michał Czarski, Przewodniczący Sejmiku** – otwieram XLIX sesję Sejmiku Województwa Śląskiego. Szanowni Państwo ! W dziejach narodów bywają chwile wzniosłe, bywają też dramatyczne. 10 kwietnia 2010 roku wszystkich nas dotknęło cierpienie, które na zawsze pozostawi nieusuwalny ślad w naszej zbiorowej i osobistej świadomości. Wszystkich, którzy w dniu dzisiejszym przybyli, aby oddać hołd tragicznie zmarłym, bardzo serdecznie witam. Spotkaliśmy się dzisiaj, aby uczcić pamięć ofiar katastrofy pod Smoleńskiem. To niesamowita tragedia, w której rozmiar aż trudno uwierzyć. To ogromna strata dla nas wszystkich. Zginęła elita ludzi w miejscu, gdzie mieli oddać hołd pomordowanym przez NKWD naszym przodkom. Zginęli wszyscy członkowie delegacji śmiercią tragiczną, można rzec na posterunku pracy. Zginęła pierwsza osoba w państwie, Prezydent RP Lech Kaczyński i jego małżonka Maria Kaczyńska. Wśród 96 ofiar tej katastrofy 8 osób było z naszego województwa: parlamentarzyści, wysocy urzędnicy, administracji państwowej, bankowiec, duchowny, wojskowi. Będziemy o nich za chwilę mówić, będziemy wspominać. Nie ma, niestety, już wśród nas Krystyny Bochenek, Wicemarszałek Senatu RP, Grzegorza Dolniaka, Posła na Sejm RP, Mariusza Handzlika, Podsekretarza Stanu w Kancelarii Prezydenta, Sławomira Skrzypka, Prezesa NBP, Janusza Kochanowskiego, Rzecznika Praw Obywatelskich, Wiceadmirała Andrzeja Karwety, dowódcy Marynarki Wojennej, Gen. Włodzimierza Potasińskiego, dowódcy wojsk specjalnych, ks. płk. Adama Pilcha, pełniącego obowiązki naczelnego kapelana wojskowego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Jak podkreślono w

specjalnym oświadczeniu parlamentu las smoleński stał się miejscem polskiego dramatu. Stajemy znowu wobec wielkiego wyzwania jakim jest zrozumienie sensu ofiar życia w imię służby ojczyźnie. W tych trudnych chwilach solidarnie łączymy się z rodzinami i bliskimi ofiar tej tragedii, składamy im kondolencje. Na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Proszę o powstanie i uczczenie pamięci ofiar katastrofy symbolicznymi dwoma minutami ciszy...

[.....]

2. Przedstawienie porządku obrad:

- **radny Michał Czarski, Przewodniczący Sejmiku** – Szanowni Państwo ! Goście ! Wysoki Sejmiku ! Dzisiejszy porządek obrad przewiduje wspomnienie o ofiarach katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem, wpis do księgi kondolencyjnej, przedstawienie krótkich komunikatów dotyczących uroczystości wspomnieniowych ofiar w naszym województwie, w najbliższych dniach i zamknięcie sesji.

3. Wspomnienie o ofiarach katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem:

- **radny Michał Czarski, Przewodniczący Sejmiku** – przechodząc do realizacji porządku dzisiejszej sesji, punktu dotyczącego wspomnienia ofiar katastrofy, proszę o zabranie głosu przez Pana Radnego Czesława Sobierajskiego, który wspomni Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego i jego małżonkę Marię Kaczyńską.
- **radny Czesław Sobierajski** – Panie Przewodniczący ! Panie Marszałku ! Szanowni Radni ! Szanowni Goście ! Wszyscy, którzy jesteście na tej sali w tym szczególnym momencie. Przyszło mi wspomnieć pierwszego obywatela RP, wielkiego prezydenta, Pana Lecha Kaczyńskiego i jego małżonkę. Jest to ogromny zaszczyt, ale mam świadomość, że i wielkie wyzwanie, bo jak w kilku zdaniach zawrzeć wielkość tego człowieka i jego żony, jego dokonania dla Polski. *Ziemia katyńska co kochasz tak polską krew, czy to tylko przypadek, czy to dla nas zew ?* W wigilię święta miłosierdzia, tak jak pięć lat wcześniej, dopełnia się ofiara na ołtarzu ojczyzny, w ziemi szczególnej, na której wyrósł las z krwi polskiej, oficerów. Osiemdziesiąt lat czekali na przybycie swoich przywódców i zaszczycił ich swoją obecnością sam zwierzchnik sił zbrojnych, Pan Prezydent. Nas pozostawił w żalu, ale oni się radują, że wojsko jest w komplecie, są żołnierze, oficerowie, są dowódcy i jest sam zwierzchnik sił zbrojnych. Co chcieli nam przez to powiedzieć ?

Wykrzyknęła pełną piersią prawda o Katyniu. Jeszcze kilka dni temu tak nie było. Owszem ! Gesty, wydawało się niektóre puste, ale ledwie kilka dni później wybuchnęła całą piersią, i nie na skalę tylko polską, ale całego świata. Szanowni Państwo ! Przeżywamy rzecz niebywałą. Naród polski, jego prezydent na ustach całego świata. Nie był szczególnie doceniany w kraju za życia, ale w świecie wiedzieli, że jest to wielki prezydent i dzisiaj na pogrzeb, nie z przymusu, przyjadą najwięksi, aby oddać mu cześć za to kim był. Urodził się w inteligentnej rodzinie. Ojciec jego i matka, to żołnierze AK, powstania warszawskiego, a więc wypił z mlekiem matki miłość do ojczyzny i szacunek do niej. Od najmłodszych lat, kiedy został studentem, tylko i ledwie studentem, w latach siedemdziesiątych rozpoczął działalność konspiracyjną, w pierw w KOR. Początkujący prawnik doradzał robotnikom, bronił ich, pisał obrony przed sądami. Borusewicz przyszedł do Wujca i mówi: *mam wspaniałego prawnika, a tak nam brakuje właśnie takich*. I to był właśnie wtedy Lech Kaczyński, on to robił, potem w wolnych związkach zawodowych w '78 roku. I wreszcie w '80 roku jeden z tych, co tworzyli porozumienia gdańskie, a później stanął na czele doradców, można powiedzieć, a później działaczy. Internowany, w krajowej komisji, podziemnej, w jej strukturach, na końcu jej wiceprzewodniczący – Lech Wałęsa był przewodniczącym. Faktycznie pełnił funkcję przewodniczącego, a po objęciu przez Lecha Wałęsę funkcji prezydenta faktyczny przewodniczący związku. Kiedy został senatorem pierwszego wolnego senatu, miałem ten zaszczyt być wtedy posłem w tym samym klubie. Pamiętam półgodzinną rozmowę, do dzisiaj niemalże każde słowo, którą przeprowadziłem na temat wartości i widziałem później jak to wszystko co mówił wtedy realizował w życiu. Najważniejszy jest naród, państwo, suwerenność i obrona słabszych. To tyczy także państw w Unii Europejskiej, dlatego czekał z podpisem traktatu do końca, aby dać szansę temu najslabszemu – wypowiadał się równie jak ci najmocniejsi. Jako senator wraz z bratem swoim, posłem Jarkiem Kaczyńskim, gdy Polska rozpoczęła marsz ku nowej rzeczywistości zauważyli, że ta droga nie do końca idzie w tym kierunku, za który zginęli oficerowie w Katyniu. Nie było zgody na grubą kreskę. Był inicjatorem wraz z bratem powołania Porozumienia Centrum do życia. Od początku schody były na tej drodze, ale podjęli tę walkę. Później został ministrem, szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Krótco to trwało, niemniej już wtedy dał się poznać, że państwo polskie, jego suwerenność i naród, to jest najważniejsze o co będzie zabiegał. Potem [był] szefem NIK. Tu dał się poznać wyjątkowo jako sprawny organizator i nie tylko. Później minister sprawiedliwości. To już go pamiętamy. Odwołany z tego ministra i założyciel, razem z innymi PiS, partii, która również nie mogła zgodzić się na sytuację, która jest. I znów schody, i znów pod górę i życie krzyżem znaczone. Prezydent Warszawy – zrealizował to, na co czekało całe pokolenie, i dzięki bogu dożyli ci ostatni, Muzeum Powstania Warszawskiego. I to jest pomnik jego, teraz, po śmierci, najwspanialszy być może, bo jest

emanacją wszystkiego, miłości do ojczyzny, ofiary dla niej, pracy dla niej – wszystko tu jest i wdzięczni są mu wszyscy. I jako prezydent Polski. Jak można go określić jako Prezydenta Polski? Prezydenta, myślę, który przywracał pamięć, bo przecież może nie pamiętamy jak było w sondażach, jak zastał Polskę, nie będę przytaczał, a jak jest teraz. Ileż zdążył uhonorować i odznaczyć ludzi, którzy do tej pory byli pomijani na marginesie III Rzeczypospolitej, jakby nie dostrzegano ich ofiary życia. Wszystko to starał się naprawić, zrobił więcej niż można było, a wiemy, że jeszcze tyle zostało do roboty. W Unii Europejskiej stanowczo zabiegał, aby Polska i narody inne były podmiotem w tej Unii. Polityka zagraniczna wschodnia, to przecież wymagało wielkiej odwagi, ogromnego hartu – siąść w samolot i polecieć do Gruzji, nie tylko sam zresztą. To nie robi ktoś, kto ma zajęczą duszę, tylko człowiek wielki, rycerz, mały rycerz, ale *M a ł y R y c e r z* powiadam. I miała być przewodnią w jego kampanii *Pieśń o małym rycerzu*, odpowiadająca absolutnie temu co czynił i co nadal zamierzał czynić. I jego małżonka, jakże cudowna kobieta, żona. Poznała go jako początkującego prawnika w '76 roku. Koleżanka go przyprowadziła i mówi: *mam cudownego chłopaka dla ciebie*. Tak mówiła Maria Kaczyńska. Po dwóch latach znajomości pobrali się w '78 roku, w '80 przyszła Marta, jedyne dziecko. I wtedy żona, mimo, że była ekonomistką z wykształcenia, postanowiła się poświęcić rodzinie. Niemodne to dzisiaj i dzięki temu Lech Kaczyński, można powiedzieć, mógł zająć się Polską. Ona zajęła się rodziną i nim samym, widzieliśmy to często na ekranie telewizora. Ona była precudowną kobietą, towarzyszką życia, którą każdy mógł sobie tylko wymarzyć. Myślała o wszystkim. Sąsiadki co o niej mówiły? To trudno spotkać w ogóle człowieka, a co dopiero taką osobę jak prezydentowa, tak z nami zżyta, taką normalną. Wiedziała o wszystkich dzieciach pracowników kancelarii. Minister Wypych i inni mówili na nią *mamuśka*, zdrobniale, bo rzeczywiście taka była. Gdy się przeciągały rozmowy czasem do późna w nocy dawała sygnał dyskretny *panowie dość, bo prezydent musi odpocząć*. Taka była Pani Maria, towarzyska, energiczna, ale miała swoje zdanie i umiała go bronić. Jak zaprosiła pierwsze damy z całej Europy, to brylowała tam, bo znała 4 języki – mogła mówić na każdy temat. Czas wystąpienia może już minął, ale gdy dotkam tematu prezydenta, wielkiego, który będzie ciągle zapisywany, wystarczy czytać, spojrzeć na tych ludzi, tysiące, miliony, i ze Śląska, i górnicy i z każdego stanu, stoją godzinami, nie patrzy nikt na zegarek, byle tylko powiedzieć: Panie Prezydencie, przepraszamy i dziękujemy i prosimy o pomoc z nieba, bo przecież nadal nie będzie łatwo. Chciałem zacytować osoby, które napisały o prezydencie: *twierdzą, że w latach 2005-2010 mieliśmy w Polsce prezydenta ponad stan naszych elit intelektualnych, kulturalnych, biznesowych, politycznych. Ci, którzy odczuwają niedosyt, że nie udało się osiągnąć więcej niech zadadzą sobie pytanie gdzie bylibyśmy jako Polska i naród bez tej prezydentury. W tym, że wybrali nam go ludzie prości tkwił paradoks, ale*

gdyby głębiej się nad tym zastanowić dojdziemy do tego, że był to paradoks pozorny, co dzisiaj pokazuje ten naród. Jeśli zakładamy, że nasze państwo, polska odrębność, jest wartością, to nie mamy innej racji stanu niż ta, którą realizował Pan Prezydent Lech Kaczyński. I jeszcze o ich obojgu, o ich cudownej miłości małżeńskiej, o ich życiu. Dla Pani Marii wartością największą była rodzina i tu się udzielała najwięcej, bo wiedziała, że rodzina jest najbardziej zagrożona, a bez niej nie ma narodu... i tak o nich obojgu: nikt Was nie znał, a oceniał. Teraz, gdy was nie ma poznajemy jacy byliście naprawdę. Będę się modlić, by wasza śmierć nauczyła coś nas Polaków, by wrażliwość i te emocje zostały w nas. Wasz piękny obraz małżeński i prawdziwy obraz miłości pozostanie na wieki i oby każdy z nas dbał o taki sam obraz. Byliście razem wszędzie i teraz też jesteście razem w lepszym świecie. Niech wasze dusze zaznają spokoju wśród najpiękniejszych gwiazd na niebie...

- Pani Krystyna Szaraniec, Dyrektor Teatru Śląskiego w Katowicach –
Panie Przewodniczący ! Panie Marszałku Panie i Panowie ! Wiele słów zostało już powiedzianych, wiele żalu i łez od tej tragicznej soboty. Cóż można dodać nowego ? ... Chcę wspomnieć Panią Senator Krystynę Bochenek, Wicemarszałek Senatu, jedną z nas. Każdy z nas inaczej wspomina i zachował obraz Krystyny Bochenek. Jedni wspominają ją jako autorkę, jako pomysłodawczynię *dyktanda ogólnopolskiego*, inni jako przewodniczkę po świecie medycyny, jeszcze inni jako organizatorkę wielkich zjazdów Krystyn polskich, jeszcze inni jako dziennikarkę, która podejmowała niezwykle akcje społeczne, umiała pozyskać wielu ludzi do tego czym żyła, co na rzecz lokalnej społeczności robiła. Była Przewodniczącą Śląskiego Funduszu Stypendialnego, ale dla wielu ludzi była ostatnią instancją, do której zwracali się w sytuacjach dla siebie niezwykle trudnych. Dziś pod Teatrem Śląskim płonie tyle zniczy i codziennie przybywa tyle kwiatów, co świadczy dobitnie o tym kim dla nas była. Dla Polski była Wicemarszałkiem Senatu z województwa śląskiego, a kim dla nas ? Czy już zdajemy sobie sprawę z tego co straciliśmy wraz z odejściem Krystyny Bochenek ? Zastanawiam się nad tym od początku tej tragedii i chyba nie będzie przesadą jeśli powiem, że była najlepszym ambasadorem naszego regionu w Polsce. Ona łamała stereotyp myślenia o naszej ziemi, o ludziach, którzy tu mieszkają jako o ludziach ciężkiej pracy fizycznej. To tu w Katowicach, nie w Krakowie, nie w Warszawie, było centrum ortografii polskiej. To tu zjeżdżali Polacy żeby pisać dyktando, najpierw w siedzibie NOSPR-u, a potem w wielkim *Spodku* jednoznacznie kojarzonym z Katowicami. Zjeżdżali wszyscy, którzy pisali bezbłędnie po polsku, lub chcieli tak pisać. Krystyna Bochenek była niezwykle aktywnym parlamentarzystą, zajmowała się senacką komisją ds. emigracji i łączności z Polakami. To właśnie poprzez tą komisję rosła ranga naszego województwa w oczach ludzi, którzy kojarzyli Krystynę Bochenek z

tym województwem, z ludźmi, i postrzegali to województwo jako teren, z którego pochodzą ludzie pracowici, z wielką wiedzą, z wielkimi talentami, ale też niezwykłą szczerą intencją we wszystkim co robili. Krystyna Bochenek ... jedna z Krystyn polskich ... dziś na sali są dwie nasze koleżanki Krystyna Klaczkowska i Krystyna Papiernik – stanowiliśmy w czwórkę wielki sztab polskich Krystyn. Byliśmy małą grupką, która wykonywała społecznie wielką pracę co roku. To z katowickiego rynku ruszały Krystyny w podróż po Polsce. Dziś płaczą, dziś składają znicze i kwiaty pod teatrem. Jak będzie teraz bez niej ? Czy my mamy świadomość co straciliśmy ? Myślę, że powoli będzie do nas ta świadomość dochodziła. Straciliśmy osobę, która potrafiła poderwać nas wszystkich do działań, które przynosiły dobro, całemu regionowi, wszystkim ludziom mieszkającym na Śląsku. Patrząc, widząc Krystynę, myśleliśmy, chcielibyśmy być tacy sami. To była osoba, o której tak się myślało – dorównać Krysi ! A teraz ? Tym bardziej ! Ja osobiście straciłam wielkiego przyjaciela i głęboko cierpię...

- **radny Krzysztof Stachowicz** – Panie Przewodniczący ! Panie Marszałku ! Panie i Panowie Radni ! Szanowni obecni ! 10 kwietnia 2010 roku to wielka tragedia narodowa, ale to również wielka tragedia najbliższych, przyjaciół, rodziny, samorządowców, polityków, bliskich Grzegorza Dolniaka. Był synem, był ojcem, mężem – dzisiaj wszyscy jesteśmy pogrążeni w ogromnym smutku. Polska zapamięta Grzegorza jako posła, współtwórcę Platformy Obywatelskiej, jako wiceprzewodniczącego klubu parlamentarnego Platformy. Polska zapamięta Grzegorza jako Przewodniczącego Komisji Spraw Wewnętrznych i Administracji, jako parlamentarzystę, ale my na Śląsku, my w Zagłębiu zapamiętamy Grzesia jako przyjaciela, jako człowieka dobrego, uczciwego, serdecznego, eleganckiego na zewnątrz, ale i eleganckiego wewnątrz. To czym zajmował się ostatnie 10 lat, sprawami społecznymi, polityką, to trudna przestrzeń. Wiemy, że polityka rządzi się swoimi prawami, często jest agresywna, często trudna, bezwzględna, często w polityce sukcesy odnoszą ludzie gruboskórni, bezwzględni. Grzegorz taki nie był. Wszystko co osiągnął, osiągał w harmonii, spokoju, swoją pracą z ludźmi, z najbliższymi. Pewnie wszyscy pamiętamy kiedy tworzył się rząd premiera Donalda Tuska, cały Śląsk spekulował, my wszyscy rozmawialiśmy jakie to miejsce w tym rządzie zajmie Grzegorz. Myśleliśmy, i zresztą takie były propozycje, że będzie ministrem spraw wewnętrznych i administracji, może sportu – zawsze myśleliśmy o najwyższych szczytach dla Grzegorza, ale on o nie nie zabiegał, on nie przyjął tej propozycji. Grzegorz zawsze chciał pracować ze zwykłymi ludźmi i na rzecz zwykłych ludzi, na rzecz parlamentarzystów, na rzecz Zagłębia, na rzecz Śląska. Żeby spotykać się ze zwykłymi ludźmi miał chyba największą sieć biur parlamentarnych. W tych biurach łączył również parlamentarzystów. Do biur ustawiały się kolejki. Do dzisiaj są zapisy do Grzegorza, ciągle przychodzą ludzi. Przed jego biurami płoną znicze, ludzie

składają wieńce, dalej zapisują się na spotkania. Łączył ludzi w swoich biurach w Zawierciu, w Sosnowcu, wraz z posłem Stanisławem Piętą, senatorem Szaleńcem w Dąbrowie, z gen. Zbigniewem Meresem w Będzinie, z eurodeputowaną Małgorzatą Handzlik w Katowicach, z parlamentarzystami, z posłem Tomaszem Tomczykiewiczem. Zawsze o każdym wyrażał się najlepiej jak potrafił. Nie miał przeciwników, nie miał wrogów, uczył swoich kolegów w parlamencie Śląska, uczył postrzegania naszej ziemi, Zagłębia, zapraszał ich tutaj, organizował zjazdy po ziemię do ostatniej kopalni jaka się ostała w Zagłębiu, na *Kazimierz Juliusz*. Tam pokazywał etos pracy naszych przyjaciół górników... Rozmawialiśmy przed samym jego wylotem do Katynia, był bardzo dumny, że znajdzie się z Prezydentem, z tak znamienitymi ludźmi w Katyniu, że będzie mógł złożyć hołd zamordowanym oficerom. Nie latał często, nie korzystał z wyjazdów. Kierował się tylko tam, gdzie czuł, że musi być. Pamiętam jak wspominał swój pobyt w Afganistanie z ministrem Klichem. Był dumny, że mógł tam być z naszymi żołnierzami i był dumny, że może lecieć do tego przeklętego Katynia, tym przeklętym *Tupolewem*. Myślę, że w życiu my mogliśmy się uczyć od Grzegorza tej elegancji, tego dobra niespotykanego w tym obszarze, w którym funkcjonowaliśmy. Łączył wszystkich ...[koniec kasety 1 a]... każdy sąsiad, mieszkaniec, osoba potrzebująca wsparcia, każdy kto potrzebował rekomendacji, rozmowy ... Przeżywamy ogromną tragedię. Zapamiętajmy te osoby, które odeszły, zapamiętajmy Grzegorza Dolniaka jako męża stanu, ambasadora Śląska, Zagłębia, ambasadora dobra, serdeczności, uczciwości w polityce, w życiu. Nienawidził fikcji. Jak wchodził do polityki mówił: *starajmy się pracować uczciwie, by wokół nas było normalnie*. Jest, zostanie normalnie, niech będzie uczciwie. Niech to będzie testament Grzegorza Dolniaka, testament wszystkich, którzy zginęli w tej strasznej tragedii. Teraz pozostanie tylko cisza i ogromny brak...

- **Pan Mariusz Siembiga, Wicedyrektor Katowickiego Oddziału NBP** –
Panie Przewodniczący ! Panie Marszałku ! Szanowni Państwo ! Życie ludzkie może być porównane do książki, która ma początek i ma zakończenie. Nie mamy wpływu na to jaki będzie początek, nie mamy też na to jaki będzie koniec i kiedy nastąpi. W tej książce są chwile radosne i smutne. Te radosne, chcielibyśmy aby trwały jak najdłużej, a jak najmniej było tych dramatycznych. Jedni mają książki grube z wielu lat życia, inni cieńsze. Sławomir Skrzypek ma książkę dużo cieńszą niż mógłby mieć, ale będzie to książka dużego formatu, bo to był człowiek dużego formatu. To był chłopak z Katowic – tak powiem, bo znaleźmy się – mieszkał kilkaset metrów stąd. W kościele garnizonowym był przez wiele lat ministrantem, chodził tu do szkoły podstawowej, średniej, studiował w Gliwicach. I nigdy nie zapomniał skąd się wywodzi. Ten chłopak z Katowic był Prezesem NBP, jednej z najważniejszych instytucji w kraju. Ten chłopak z Katowic był

wiceprezydentem Warszawy, miasta – muszę to przyznać jako katowiczanie – bardziej znaczącego i większego od Katowic i pełniąc te wszystkie ważne funkcje poradził sobie. Dlatego sobie poradził, że angażował się w sprawy, w to co robił, na 100%. Zaczynał swoją aktywność społeczną w czasach pierwszej *Solidarności*, w czasach tzw. *karnawału Solidarności* w Federacji Młodzieży Szkolnej. To była taka uczniowska *Solidarność*. Gdy przyszedł stan wojenny uznał, że czasy prawdy i wolności nie powinny się skończyć. Podjął działalność podziemną, inicjował powstanie Młodzieżowego Ruchu Oporu *Solidarności* i w sierpniu 1982 roku niestety ta działalność została przerwana. Nastąpiła tzw. wsypa, w mieszkaniu owego dnia przeprowadzono rewizję, w kajdankach, w obecności rodziców dziewiętnastolatka wyprowadzono i aresztowano. Pozwolę sobie na wątek osobisty. Wiem o tym, że rodzice mieli przygotowaną określoną sumę pieniędzy żeby sobie wymarzony drewniany domek kupić w górach i przeznaczyli to na obronę. Jego aktywność, jego działalność podziemna na rzecz Polski kosztowała również w wymiarze materialnym ten domek, którego nie ma. Pieniądze nie były wydane na marne, można powiedzieć, dlatego, że dostał wyrok dwóch lat więzienia, ale w zawieszeniu na pięć lat, także mógł wyjść na wolność. Jako osoba wybitnie zdolna i laureat olimpiady matematyczno-fizycznej mógł bez egzaminu pójść na studia politechniczne. Wszyscy wiemy, że na inne tak naprawdę w owym czasie, z takim wyrokiem, nie miałby szans. Działał mimo wszystko w strukturach niezależnych, bo był spadkobiercą tradycji swoich dziadków, pochodzących z Opolszczyzny powstańców śląskich, którzy po powstaniach przenieśli się na polską stronę Górnego Śląska. Jego działanie było na tyle skuteczne, że odtworzył strukturę NZS na Politechnice Śląskiej, tam był liderem. Kiedy ujawnialiśmy się strukturami NZS-u w całym kraju, on był nie tylko liderem na Politechnice Śląskiej, ale również ogólnopolskiego NZS-u. Wszedł w czas wolności ze swoimi zdolnościami, ze swoimi możliwościami i z możliwościami, które stwarzała mu Polska, już niepodległa. Już wtedy myślał o tym by się uczyć i podnosić swoje kwalifikacje. Jego życiorys jest pełen kolejnych studiów ukończonych na Wydziale Prawa Uniwersytetu, w Krakowie na Akademii Ekonomicznej, w Stanach Zjednoczonych, gdzie uzyskał tytuł *master of business administration* na University of Wisconsin, nostryfikowany w szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Działał w swoim życiu zawodowym bardzo rzetelnie, bardzo pracowicie, bo taki był. Był wymagającym szefem, ale przede wszystkim od siebie. To on był tym, który miał iść przodem, zawieszał wysoko poprzeczkę sobie i innym, sobie wyżej. O jego charakterze jako człowieka niech świadczy jeden przykład. Poprosił swego czasu kolegę o pomoc innej osobie – osobie, która mu w czasie stanu wojennego pomagała, ryzykując również swoją wolnością – ale zastrzegł, że jeśli można, to niech ta prośba jego zostanie ich tajemnicą, niech ta osoba się nie dowie, że to on chciał jej pomóc. Myślę, że mało jest takich osób. Tragiczna katastrofa samolotu nad lasem smoleńskim

wydarzyła się 10 kwietnia. Za miesiąc Sławomir Skrzypek obchodziłby swoje 47 urodziny. Otrzymywałby na pewno setki życzeń. Teraz w 47 urodziny będziemy mogli go tylko wspominać, modlić się za niego i pomyśleć o tym żeby jego bliscy poradzili sobie z tą tragedią...

- **Pani Aleksandra Wentkowska, Pełnomocnik Terenowy Rzecznika Praw Obywatelskich** – Szanowny Panie Marszałku ! Szanowny Panie Przewodniczący ! Wielce Szanowni Państwo Zgromadzeni ! Odeszła *ostatnia deska ratunku*. Dlatego tak mówię, że przypadł mi zaszczyt powiedzenia kilku słów na temat dr. Janusza Kochanowskiego, o którym niejednokrotnie interesanci, osoby dzwoniące mówiły *ostatnia deska ratunku*. Co znamienne, przed pustym już gabinetem rzecznika w Warszawie wisi rzeczywiście prosta deska, na której są wyryte te słowa. Taka jest funkcja rzecznika, którą sprawował Pan dr Janusz Kochanowski. Tym bardziej znamienne jest to, że pochodził właśnie z tego regionu, gdyż urodził się w Częstochowie, a pojutrze kończyłby 70 lat. Na pewno był osobą bardzo kontrowersyjną, pamiętają Państwo różne wystąpienia i to wystąpienia, które dotyczyły wszystkich spraw obywatelskich, które pozostają w katalogu praw i wolności obywatelskich określonych w naszej konstytucji i były to sytuacje i zdarzenia nie tylko o charakterze ogólnopolskim, ale były to również wydarzenia, czy też prawa, które mogły być ewentualnie naruszone, podejmowane tutaj na Śląsku. Janusz Kochanowski był absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, zakończył aplikację sędziowską, był radcą prawnym, był również doradcą Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej lekarzy, stąd jego bardzo szerokie zainteresowanie wszelkimi sprawami, które miały na celu polepszenie sytuacji zdrowia, opieki społecznej w Polsce. W swojej działalności akademickiej był bardzo znany w sensie stworzenia, nowatorskiej można powiedzieć, koncepcji związku przyczynowego, był autorem ponad stu publikacji dotyczących prawa karnego, równocześnie był i absolwentem i wielokrotnym stypendystą różnych instytucji zagranicznych, przede wszystkim Instytutu Maxa Plancka, uniwersytetu w Augsburgu, w Oxfordzie, Cambridge, był też wizytującym profesorem British Academy. Przepraszam Państwa, że posługuję się kartką – nie byłam w stanie wypisać wszystkich odznaczeń, czy honorowych obywatelstw, które zostały przyznane Panu Rzecznikowi. Wymienię tylko takie odznaczenia, które niedawno zostały mu przyznane jak np. *medal św. Brata Alberta*, który w tym roku został przyznany za obronę praw ludzi niepełnosprawnych i troskę o ludzi ubogich, co było zresztą jednym z punktów rozpoczynającego się *rzecznikowania*, kiedy obejmował tą instytucję kilka lat temu. To również był medal rzecznika ochrony zdrowia, czy też honorowego medalu przyznanego przez Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny. Znamiennym był *złoty paragraf* przyznany przez *Gazetę Prawną*, jeszcze zanim rozpoczął działalność jako rzecznik. W tym okresie *przedrzecznikowskim* proszę zwrócić uwagę na bardzo szeroką

działalność i ta działalność była znamieną, jako założyciela, prezesa fundacji *Ius et lex*, która gromadziła najwybitniejszych prawników, filozofów i teoretyków prawa, a która owocowała doskonałymi publikacjami, które co roku się ukazywały w objętości 500-600 stron. A jako człowiek ? Jesteśmy osobiście jako zespół terenowy szczególnie związani z dr. Januszem Kochanowskim, w tym sensie, że jako najmłodsza latorośl biura rzecznika w Warszawie, zespoły terenowe Gdańsku i Wrocławiu stworzone jeszcze przez Pana prof. Zolla, dr Janusz Kochanowski stworzył 3 lata temu zespół terenowy w Katowicach. Jego ręką powstało to biuro, w bardzo dosłownym sensie, gdyż pamiętam pewien moment kiedy przyjechał, gdy następował jeszcze remont pokoi, a że dr. Kochanowski był pedantem, który zwracał uwagę na najdrobniejsze szczegóły, w pewnym momencie zatrzymał się i zwracał uwagę na parkiet, który mamy w Urzędzie Wojewódzkim, a który jest jeszcze położony w momencie powstawania samego budynku. Był bardzo wymagającym szefem, ale bardzo dobrze wychodziła ta współpraca. Kiedy ja wysyłałam maile o zdarzeniach, które wymagały natychmiastowego działania – wysyłałam o godzinie 24, o 1, 2 w nocy, to wiedziałam, że o 6 rano będę miała odpowiedź, ponieważ wstawał bardzo wcześnie i rano miałam sugestię co dalej, gdzie pojechać, sprawdzić, zwizytować. W tym sensie nie było dnia, pory, godziny, kiedy odpoczywał. Był cały czas na posterunku i działał, ale jednocześnie też tego wymagał od innych i od swoich pracowników. Znaję Państwo na pewno wiele spraw, które były podejmowane, zresztą gdyby Państwo spojrzeli na stronę RPO nie było dnia, połowy dnia, aby się nie ukazywała jakaś informacja o kolejnych podejmowanych działaniach. Niewątpliwie jak bodajże przekazał prof. Zoll, kolejny rzecznik będzie miał przed sobą ogromne zadanie nadążenia w tych wielu zadaniach w każdym kierunku, które były podejmowane w imię ochrony praw konstytucyjnych obywateli. Proszę jednocześnie pamiętać, że ta ostatnia podróż Pana dr. Janusza Kochanowskiego jako rzecznika, była związana z ostatnim działaniem, którym było wystosowanie apelu do Ombudsmana Federacji Rosyjskiej, aby wspólnie uznać Katyń za miejsce pojednania i spotkań Polaków i Rosjan. Był to ostatni apel, ostatnia decyzja podjęta przez dr. Kochanowskiego, ale nie ostatnie działanie w naszej instytucji. Nasza instytucja dalej działa, my pracujemy tak jakby on tego sobie życzył, jednocześnie osierocił nie tylko swoją rodzinę, osierocił nas, prawników biurze. Dla nas odeszła rzeczywiście ta *ostatnia deska ratunku*, ale jako biuro, zespół osobiście jego ręką stworzony, my nadal kontynuujemy jego dzieło, nic się nie zatrzymało – tak jakby sobie tego życzył...

- **pplk Zbigniew Sieradzy, Komendant Wojskowej Komendy Uzupelnień w Katowicach** – Panie Przewodniczący ! Panie Marszałku ! Wiceadmirał Andrzej Karweta urodził się 11 czerwca 1956 roku w Jeleniu, obecnie dzielnica Jaworzna. Pochodził z miasta lotników i marynarzy, gdyż Jaworzno

ma tradycje i lotnicze i marynarskie. W 1977 roku po ukończeniu Liceum im. Stanisława Staszica w Chrzanowie rozpoczął studia w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej w Gdyni. Po ukończeniu studiów i otrzymaniu tytułu magistra dowodził 13. Dywizjonem Trałowców 9 Flotylli Obrony Wybrzeża. W 1987 i 1988 roku zdobył miano najlepszego okrętu tejże flotylli. W 1982 roku ukończył studia podyplomowe, operacyjno-taktyczne o kierunku dowódczo-sztabowym w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. W latach 1996-2002 dowodził 13. Dywizjonem Trałowców. Jako pierwszy oficer, marynarz wprowadził polski okręt w struktury NATO. W 2002 skierowany do pracy dowództwie sił morskich NATO, gdzie łączył obowiązki polskiego narodowego przedstawiciela wojskowego oraz zastępcy szefa oddziału broni podwodnej. Osobiście admirała poznałem na smutnej uroczystości, pogrzebie śp. kaprała Noska w Jaworznie. Generał dywizji Włodzimierz Potasiński urodził się 31 lipca 1956 roku w Czeladzi. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych i Akademii Sztabu Generalnego. Ukończył również kurs oficerów operacyjno-sztabowych i kurs dowodzenia i kierowania w szkole NATO. Ukończył także studia podyplomowe marynarki wojennej w Monterey. Zawodową służbę wojskową rozpoczął 1980 roku na stanowisku dowódcy plutonu w 6. Batalionie Powietrzno-Desantowym. Całą karierę wojskową związał z jednostkami desantowymi. Był komandosem z krwi i kości. W 2004 roku dowodził brygadą w składzie Polskiego Kontyngentu Wojskowego, w składzie międzynarodowych sił stabilizacyjnych w Iraku, za co wielokrotnie był wyróżniany. I znów osobiście generała Potasińskiego poznałem na uroczystościach rocznicy *Golgoty Wschodu* w Sosnowcu-Zagórze. Zginęli służąc ojczyźnie. Część ich pamięci.

- **ksiądz biskup Tadeusz Szurman, zwierzchnik Diecezji Katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego** – Szanowni Państwo ! Wśród tych, którzy nie dolecieli w ubiegłą sobotę na uroczystości katyńskie był również ewangelicki duchowny, wychowany na tej ziemi, syn Śląska Cieszyńskiego. Ksiądz pułkownik Adam Pilch, bo o nim mowa, pochodził z Wisły-Malinki, od 15 lat służył w wojsku, czyli od początku ponownego powołania Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego. Od 11 lat pełnił funkcję zastępcy Ewangelickiego Biskupa Wojskowego, zaś od listopada sprawował czasowo funkcję Naczelnego Kapelana Ewangelickiego. Uroczystości w Katyniu miały być ostatnimi uroczystościami, na których reprezentował jako szef Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe. W zapisanej modlitwie, którą miał zmówić na uroczystościach w Katyniu znajdują się piękne słowa: *szliśmy przez ogień, lecz wyprowadziłeś nas na wolność*. Te słowa były skierowane w stronę ofiar Katynia, stały się słowem dla nich samych – *przeszli przez ogień*, a teraz już żyją w wolności. W poniedziałek miał po powrocie z Katynia swoją funkcję przekazać już wybranemu nowemu biskupowi i powołanemu przez wojsko nowemu naczelnemu kapelanowi ewangelickiemu, gdyż sam nie

zdecydował się na tę funkcję kandydować. Znalazł się jednak w tym samym samolocie co głowa państwa i wiele innych ważnych osobistości ze świata politycznego i społecznego. Zginął mając 45 lat, pozostawił żonę i czternastoletnią córkę. Kolejny symbol tego mistycznego lotu, który stawia nas przed niezbadanymi wyrokami bożymi i każe myśleć o przeznaczeniu i o kruchym ludzkim życiu. Jakim był śp. ksiądz pułkownik ? Takim jak na zdjęciu umieszczanym najczęściej w mediach, uśmiechniętym, otwartym na ludzi, głęboko wierzącym człowiekiem, sługą bożym. Za prostotą i łatwym kontaktem z drugim człowiekiem krył się równocześnie erudyta teologiczny znający języki. Wierni warszawskiej parafii Wniebowstąpienia Pańskiego, bo tam też był proboszczem, wręcz go kochali, żołnierze cenili i obdarzali szacunkiem, więc kościół też dostrzegał go i wysoko cenił. Oto kolejny wiślanin zadomowił się na dobre w stolicy i obdarzony był znacznymi kościelnymi funkcjami. Prowadził Komisję Młodzieży Polskiej Rady Ekumenicznej, współpracował z fundacją *Znaki nadziei* szerzącą pojednanie polsko-niemieckie wśród młodzieży na bazie pracy w Oświęcimiu. Przez wiele lat był inicjatorem regularnych nabożeństw ekumenicznych i dni biblijnych dla wszystkich chrześcijan Warszawy. Młodszy koledzy wspominają, że był wspaniałym kolegą podejmującym szybko decyzje, ale rozważnie i z namysłem. Kochał swą Wisłę i swe beskidzkie gronie. Jak mógł to odwiedzać swoich rodziców i rodzeństwo. Ksiądz Jan Byrt, jego przyjaciel, tak go scharakteryzował: *zawsze pogodny i wesoły, był aktywny społecznie, wszystkim życzliwy, wszędzie go było pełno, nie bał się wyzwań*. Stąd należał do kapituły *Orderu Uśmiechu*, wśród odznaczeń miał *Medal Alberta Schweitzera*, nadawany przez Światową Akademię Medycyny za postawę humanitarną. Gdzie wchodził, tam przynosił zapach nieba, gdzie przebywał dłużej, tam rodziła się wiara, nadzieja i miłość. Im większy człowiek, tym mniej trzeba wypowiadać słów. Będzie go brakowało w Wiśle i Warszawie, w parafii, w wojsku, w rodzinie i wśród nas. Chrystus, który go powołał i powiedział *pójdź do mnie*, niech da mu odpocznienie. Wrócił już do ojczyzny bożej. Wczoraj wrócił do kraju, a my pożegnamy go w następną sobotę w Warszawie, gdzie spocznie wśród największych patriotów naszego kościoła.

- **radny Michał Czarski, Przewodniczący Sejmiku** – w tym bloku wspomnieniowym miałem zaprosić w tej chwili posła Jacka Falfusa, prosząc o wspomnienie ministra Mariusza Handzlika. Niestety, Pan Poseł nie dotarł, pozwólcie zatem Państwo, że w sposób symboliczny wspomnę o Panu Ministrze. Niestety, nie mogę powiedzieć o naszej znajomości dwustronnej – znałem Pana Ministra, on zapewne mnie nie znał, ale to zupełnie naturalne. Ten młody dyplomata zawodowy, czterdziestopięcioletni bielszczanin miał bogatą karierę dyplomatyczną. Był na placówkach, z sukcesem, w Waszyngtonie, Paryżu, Nowym Jorku. Przez ostatnie lata związany z Prezydentem RP. Kształcony na KUL-u, socjolog z wykształcenia o

specjalności stosunki międzynarodowe. Ale to wszyscy wiemy o tym człowieku, kto włąbi się w jego życiorys, natomiast jest jedna bardzo miła i ważna też informacja i na pewno jemu by to sprawiło ogromną radość, bo uważał się za ucznia prof. Jana Karskiego. Miał okazję go poznać, przebywać w jego towarzystwie i chłonał jego wiedzę, nawet będąc jego partnerem szachowym, kiedy – jak wspominał żartobliwie – dawał się ogrywać, żeby profesor nie stracił ochoty do partnera. Tak więc jeszcze jeden wybitny człowiek z naszego województwa, którego przyszło nam dzisiaj uczcić i pożegnać.

- **Posel Jerzy Polaczek** – Panie Przewodniczący ! Panie Marszałku ! Szanowni Przedstawiciele władzy rządowej ! Szanowni, Panie i Panowie Radni Sejmiku Samorządowego (!) Moja obecność na tej nadzwyczajnej sesji Sejmiku Samorządowego, która została zwołana w związku z wielką tragedią, jaka dotknęła nasze państwo. W spalonym wraku *Tupolewa* zginęła 1/3 przedstawicieli instytucji państwa polskiego, z głową państwa, ministrami, 18. posłami i senatorami, dowódcami wszystkich rodzajów sił zbrojnych, przedstawicielami *Rodziny Katyńskiej*, z symbolami Polski niepodległej, osób, które uosabiały tą walkę o wolność i niepodległość – wypada powiedzieć jak najmniej, natomiast ja jestem z prostego powodu. Po pierwsze, jako poseł na Sejm RP z województwa dwukrotnie miałem zaszczyt odebrać akt powołania mojej osoby na funkcję ministra transportu, przez śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Po drugie wszystkie te osoby, które na tej tablicy są dzisiaj pokazane, osobiście znałem, z częścią z nim miałem okazję rozmawiać dzień, dwa dni przed tymi tragicznymi wydarzeniami. Nie będę tutaj czynił wspomnienia osobistego o osobach zmarłych, natomiast można dzisiaj powiedzieć, że ta wyrwa, która jest z taką wielką ciszą, która płonie żywym ogniem w Warszawie przed pałacem prezydenckim i w setkach polskich miast. Jestem również z drugiego bardzo prostego powodu dlatego, że chcę publicznie po raz pierwszy powiedzieć, że jako osoba, która koordynowała w 2005 roku w tym regionie kampanię śp. prof. Lecha Kaczyńskiego, po wygranych wyborach Pan Prezydent Lech Kaczyński zrealizował jedno ze swoich osobistych postanowień, które zostały mi przekazane kilka dni przed wyborami, że jeśli te wybory zostaną wygrane przez niego, to jedynymi dwoma miejscami, które zostaną odwiedzone przez głowę państwa, to Częstochowa i Piekary Śląskie. Warto o tym pamiętać. Jeszcze inna refleksja. Dzisiaj wspominamy 96 członków delegacji państwowej, którzy zginęli w trakcie katastrofy, są wśród nich również osoby poza tymi, które dziś wspominamy, wielkie postaci polskiej polityki, jak Pani Wicemarszałek Krystyna Bochenek, czy Pan Grzegorz Dolniak, Przewodniczący Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, są również osoby mniej znane, o których warto powiedzieć po jednym zdaniu. Ja skupię się na dwóch osobach i ośmielam się, korzystając właśnie z tej okazji powiedzieć te dwa zdania.

Pierwsza osoba to śp. Tomasz Merta, Wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, osoba, która od 2005 roku realizowała w Polsce najbardziej doniosły program renowacji skarbów kultury i dziedzictwa narodowego, również w województwie śląskim i takie miejsca jak właśnie Jasna Góra w Częstochowie i wiele innych, mniej dotychczas znanych pamiątek, zostały w sposób właściwy docenione i wsparte. I druga osoba, którą ośmielam się wymieniać, oprócz tej listy ofiar z województwa śląskiego, to śp. Janusz Krupski, szef Urzędu ds. Kombatantów. Przedstawiciele *Rodziny Katyńskiej* z naszego regionu bardzo wiele tej osobie mogą zawdzięczać i wiele o niej powiedzieć. Każdy z tych przedstawicieli władz państwa, Sejmu, Senatu, wojska, wielu innych instytucji, zostawił swoich bliskich. Dzisiaj jesteśmy w czasie kiedy zadajemy pytania podstawowe wspominając drogę osobistą, polityczną, służbową tych osób. Państwo polskie po tej tragedii powinno odpowiedzieć na pytania podstawowe i wyciągnąć je na dziesięciolecia. Każda z tych osób, która zginęła zostawiła swoje rodziny, które moralnie mamy obowiązek wspierać i im pomagać. Zostawiła Pani Krystyna Bochenek, Pan Grzegorz Dolniak, gen. Potasiński, Pan Janusz Kochanowski, ... przede wszystkim Pan Prezydent Lech Kaczyński, wspomniany ksiądz ewangelicki ... jak to jest symboliczna postać dla historii Śląska i tego w jakim środowisku historycznym, kulturowym i współczesnym żyjemy i dla kogo żyjemy ... jak Pan Mariusz Handzlik, który odpowiadał za złożenie listów uwierzytelniających przez pierwszego ambasadora, który złożył je Lechowi Kaczyńskiemu – Pan Gabriel Bartas, Ambasador Rumunii – z Bukowiną województwo śląskie od 20 lat współpracuje. Wszyscy zginęli w tragicznych okolicznościach. Tak jak powiedziałem, ta cisza i ta wyrwa, która powstała po tych postaciach naszego życia politycznego, dzisiaj płonie żywym ogniem. Część ich pamięci....

4. Wpis do księgi kondolencyjnej:

- **radny Michał Czarski, Przewodniczący Sejmiku** – przechodzimy do punktu, który przewiduje wpis do księgi kondolencyjnej – księgi, która za chwilę, po zakończeniu sesji, będzie udostępniona dla wszystkich, którzy zechcą dokonać takiego wpisu. Teraz proszę Panie i Panów Radnych o podejście do stołu, gdzie wyłożona jest księga i złożenie podpisów.

[.....]

- **radny Michał Czarski, Przewodniczący Sejmiku** – [brak nagrania] przedstawił planowane w najbliższych dniach uroczystości żałobne.

- **Pan Mieczysław Barański, Konsul Honorowy Republiki Słowenii** – przedstawił ideę odlania *Wielkiego Dzwonu Szacunku Narodowego* dla upamiętnienia ofiar katastrofy.

5. Zamknięcie sesji Sejmiku:

- **radny Michał Czarski, Przewodniczący Sejmiku** – jesteśmy bezradni wobec rozmiaru katastrofy, jednak w refleksjach, wspomnieniach, modlitwie ofiary katastrofy będą zawsze z nami. Pamiętajmy o rodzinach, znajomych, wszystkich, którzy boleśnie odczuli tą stratę. Pozostając w nastroju zadumy oczekujemy na uroczystości pogrzebowe drogich naszej pamięci zmarłych. Szanowni Państwo ! Zamykam XLIX sesję Sejmiku Województwa Śląskiego ! Dziękuję wszystkim za udział ! [zakończenie sesji – godz. 12⁰⁰]